

- W przedwojennym Cieszanowie
- Z Sybiru do armii
- Niwki
- Kronika Policyjna

GOSPODARSKA DEBATA

„Spotykamy się na pierwszym w historii powiatu lubaczowskiego sejmiku, który jest poświęcony strategii rozwoju powiatu na lata 2007–2020. Ta strategia będzie przedstawiona przy udziale władarzy miast i gmin, przewodniczących rad gmin, radnych i oczywiście władz starostwa z radnymi powiatowymi. Dziś będzie również prezentowana strategia przez Urząd Marszałkowski, który reprezentuje Jerzy Rodzeń – dyrektor Departamentu Strategii Rozwoju i Planowania Przestrzennego. W Lubaczowie obchodzimy dziś Wojewódzki Dzień Samorząd-

nie jest zakład przetwórstwa owocowego.

Marszałek Mirosław Karapyta podkreślił rangę powiatu lubaczowskiego w strategii wojewódzkiej. Budowa odcinka drogi Prusie – Hrebenne jest już faktem i konkretna kwota na jej budowę do budżetu została wprowadzona. W tej sprawie wszedłem w kontakt z marszałkiem województwa lubelskiego i mam z jego strony zapewnienia że podobne działania będą też z ich strony finalizowane. – powiedział marszałek. Przyznał że potencjał turystyczny naszego województwa w tym i powiatu luba-

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Burza gradowa w gminie Narol

3 maja przez Łukawicę, Bieniaszówkę i Chlewiskę w gminie Narol przeszła silna ulewa z intensywnymi opadami gradu. Lodowe kulki miały kilka centymetrów średnicy i wyrządziły ogromne zniszczenia w uprawach rolnych. Woda przybierała bardzo szybko i doszło do licznych podtopień, uszkodzeń dróg i przepustów oraz zalania niższych kondygnacji w budynkach mieszkalnych. Do wypompowywania wody wzywane były jednostki strażackie z gminy. Trwa szacowanie strat.

Kilkadziesiąt minut wystarczyło, żeby potężna ulewa i mocny grad zniszczyły wiele hektarów upraw zwłaszcza rzepaku, jęczmienia czy wypłukały z ziemi posadzone ziemniaki. Woda spływająca z pól zamieniła się w rwące potoki i zalała niższe kondygnacje budynków. Szczególnie trudna sytuacja była w Łukawicy, gdzie woda wdarła się do budynku szkoły oraz w Bieniaszówce, gdzie w jednym z domów poziom przekroczył metr. Uszkodzone zostały nawierzchnie dróg, mostki, przepusty i uprawy. Niektóre straty pokryją ubezpieczyciele. **NCI**

W Starym Dzikowie upamiętnili akcję „Wisła”

W opuszczonej cerkwi w Starym Dzikowie 1 maja 2012 r. odbyła się msza grekokatolicka upamiętniająca akcję przesiedleńczą, która pod nazwą „Wisła” odbyła się 65 lat temu. W nabożeństwie uczestniczyli potomkowie repatriantów z 1947 roku zamieszkujących przed przesiedleniem Stary Dzików i okoliczne wsie, którzy przybyli z Warszawy, Przemyśla, Szczecinka. Upamiętnienie akcji przesiedleńczej jest dla diaspory ukraińskiej ważne nie tylko z powodu tożsamości narodowej, ale i wspólnoty losów Polaków i Ukraińców na przestrzeni wieków. Kapłani sprawujący posługę podczas nabożeństwa: ks. Jan Wajkosz, dziekan olsztyński, ks. Paweł Dobrzański, wikariusz w katedrze grekokatolickiej w Wrocławiu, ks. mitrat Jan Pipka, proboszcz w Krynicy Górskiej, ks. Jan Tarapacki, proboszcz grekokatolickiej parafii Lubaczów – Hrebenne.



fot. Wiesław Bek

dzowa, w którym biorą udział samorządowcy z całego powiatu” – otwierając sejmik powiedział starosta lubaczowski **Józef Michalik**

Jerzy Rodzeń omawiając założenia strategii wojewódzkiej, powiedział, że została ona opracowana w oparciu o szerokie konsultacje społeczne. Podkreślił, że kilkadziesiąt uwag i propozycji wpłynęło od samorządowców z powiatu lubaczowskiego. Zgłoszono konkretne wnioski z sugestią aby je wprowadzić do strategii województwa.

Józef Michalik. Z satysfakcją stwierdził, że nasze uwagi i propozycje w większości zostały ujęte. W strategii znalazły się elektrownie wiatrowe i wodne, zbiorniki retencyjne, drogi (łącznie z obwodnicą Lubaczowa, Cieszanowa, Narola i Oleszyc). Przypomniat, że atutem powiatu są surowce, które mogą być wydobywane, łącznie z przemysłem drzewnym. Specyfiką powiatu jest też rolnictwo i dlatego niezbędny na naszym tere-

czowskiego jest bardzo duży, wiele do życzenia pozostawia tylko jego promocja. Atutem jest jego przygraniczne położenie. Przejście Budomierz – Hruszew jest wielką szansą. Prawdą jest, że Ukraińcy dokonując zakupów u nas zostawiają o wiele więcej pieniędzy niż Polacy na Ukrainie. Przeprowadzone badania przez GUS wykazały że Ukraińcy w kwartale zostawiają u nas ponad 540 milionów zł. Ważną inicjatywą, ze względu na rolniczy charakter powiatu ma program „Wołowina”. W jego ramach przez 6 lat będziemy dopłacać do grup producenckich, które nastawiają się na hodowlę bydła.

Jako samorząd wojewódzki mamy skalę potrzeb i chcemy wspierać inicjatywy które mają szanse rozwoju tak dla województwa jak i powiatu lubaczowskiego. Kolejną sprawą jest podstrefa ekonomiczna mielecka. Stąd mój apel aby zorganizować spotkania z podstrefami aby podjąć pewne zadania, bo strefy też poszu-

W 1938 roku Stary Dzików liczył 2550 mieszkańców w tym 1361 narodowości ukraińskiej. Po wojnie w wyniku przesiedleń parafia grekokatolicka przestała istnieć. Opuszczona cerkiew została około 1950 roku zdewastowana. Przez kilka lat była wykorzystywana jako magazyn Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, później przez wiele lat stała nieużytkowana. W 2007 roku Andrzej Wajda kręcił tu sceny do filmu „Katyn” www.starydzikow.pl

Odszedł długoletni dyrektor MBP w Lubaczowie

24 maja 2012 r. zmarł Jan Bogusz wieloletni dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lubaczowie – człowiek, który przez wiele lat z oddaniem służył czytelnikom i Bibliotece. Jan Bogusz ur. się 13 stycznia 1946 r. w Oleszycach. W 1967 r. ukończył Studium Nauczycielskie w Przemyśle, a w 1978 r. studia historyczne na UMCS w Lublinie. Pracę zawodową rozpoczął w 1963 r. jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Borchowie i Oleszycach, był także nauczycielem w Szkole Podstawowej nr 1 i Liceum Ogólnokształcącym w Lubaczowie. Zajmował stanowisko wizytatora oświatowego, metodyka, inspektora szkolnego. W latach 1975-1981 pełnił funkcję sekretarza Komitetu Miejskiego w Lubaczowie. W resorcie kultury zatrudniony został w 1981 r. jako kustosz Muzeum w Lubaczowie, a następnie w 1985 jako dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lubaczowie. Pełnił wiele ról społecznych, był między innymi haremistrzem ZHP, członkiem zarządu Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej, działaczem Towarzystwa Historycznego, PTTK. Za swe osiągnięcia był wielokrotnie nagradzany. Otrzymał Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, Medal KEN, Odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”, Złotą Odznakę za Zasługi w Opiece nad Zabytkami, Złotą Odznakę PTTK, a ostatnio 9 maja 2012 r. Medal „W Dowód Uznania” od Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Jan Bogusz został pochowany na cmentarzu w Oleszycach.

www.mbp.lubaczow.pl

Usiłowanie przemytu na sumę ponad 35 tys. zł.

Podczas kontroli pojazdów na drodze niedaleko Narola w strefie nadgranicznej, 16 maja funkcjonariusze Straży Granicznej z placówki w Horyńcu – Zdroju zauważyli nadjeżdżający w ich stronę samochód osobowy. Na widok umundurowanego patrolu SG, samochód zatrzymał się, a kierowca zaczął uciekać w stronę lasu. Na miejsce zdarzenia skierowano przewodnika z psem tropiącym. Mężczyznę zatrzymano. Okazało się, że zatrzymany kierowca porzuconego pojazdu to 33-letni obywatel Ukrainy. W samochodzie posiadał 3.020 paczek (60 400 sztuk) papierosów pochodzących z przemytu. Szacunkowa wartość tej kontrabandy to ponad 30 tys. złotych. W trakcie wykonywania dalszych czynności kontrolnych, pogranicznicy z Horyńca Zdroju zauważyli kolejny samochód osobowy, który na widok patrolu gwałtownie skręcił w kompleks leśny. Funkcjonariusze udali się w ten rejon i skontrolowali zaparkowany na poboczu samochód. W wyniku kontroli ujawniono wyroby tytoniowe bez polskich znaków skarbowych akcyzy MF

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

RP. Ponadto w zakrzaceniu obok samochodu znaleziono worki wypełnione wyrobami tytoniowymi. Łącznie zatrzymano 490 paczek papierosów różnych marek bez polskich znaków skarbowych akcyzy. Wartość kontrabandy to prawie 5 tys. złotych. Kierowca pojazdu 33-letni mieszkaniec Stalowej Woli przyznał się do posiadania kontrabandy i złożył stosowne wyjaśnienia.

www.bieszczadzki.strazgraniczna.pl

Noc bibliotek w Lubaczowie

11 maja, w Noc Bibliotek, pierwsza godzina minęła w bardzo radosnej atmosferze, a to wszystko dzięki młodzieży z Teatru Małych Form z Miejskiego Domu Kultury w Lubaczowie. Mieliśmy okazję uśmieć się do leżących zaprezentowanych skeczy, w których codzienne, nawet poważne, problemy ukazane zostały w sposób groteskowy i ironiczny. Jest to zasługa Pani Grażyny Bielec i jej zaangażowania w pracę z młodzieżą. Kolejne wydarzenie to spektakl, w którym udział wzięli: Wiesław i Aleksandra Bekowie, Alicja i Wojciech Świeradowie oraz Maria i Mariusz Leszczy. Uroczystość była wspaniała, ponieważ głośnemu czytaniu książki E.E. Schmitt'a pt. „Małe zbrodnie małżeńskie” towarzyszył pokaz tańca towarzyskiego (walc wiedeński, tango, foxtrot) oraz akompaniament skrzypiec. „Noc Bibliotek” zakończył mini recital skrzypcowy w wykonaniu Małgorzaty Czury, Karoliny Serkis i Sylwii Klatka. Koncert odbył się w Wypożyczalni dla Dorosłych. Tutaj po wrażeniach z poprzednich występów, które miały miejsce w Czytelnicy goście mogli w nastrojowej scenerii wysłuchać pięknych melodii w wykonaniu skrzypaczek.

www.mbp.lubaczow.pl

Lubaczowska pielgrzymka

W Lubaczowie 7 maja samorządowcy z Podkarpacia spotkali się na III Pielgrzymce Samorządowców i IV Odpuszcie Papieskim. Pielgrzymka rozpoczęła się od spotkania w Państwowej Szkole Muzycznej, gdzie samorządowcy wysłuchali krótkiego recitalu w wykonaniu Gabrieli Ruszały (skrzypce), Dawida Krzysztoń (wokal). Po wstępie muzycznym samorządowcy wysłuchali dwóch wykładów – dyrektora Muzeum Kresów w Lubaczowie – Stanisława Piotra Makary pt. „Matka Boska Łaskawa patronka Lwowa i Lubaczowa” i Podkarpackiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Grażyny Stojak: „Troska o zachowanie dziedzictwa sakralnego Roztocza Południowego. W ramach spotkania w lubaczowskiej Galerii Oficyna odbyło się także otwarcie wystawy „Artyści Podkarpacia”. Na koniec uroczystości w Konkatedrze odbyła się Msza święta, której przewodniczyli Abp Wacław Depo – metropolita częstochowski i Bp Mariusz Leszczyński – administrator diecezji zamojsko-lubaczowskiej. W zakończenie mszy marszałek województwa w imieniu wszystkich samorządowców złożył ślubowanie przed ołtarzem Matki Bożej Łaskawej.

www.lubaczow.powiat.pl

Narol – Gminne obchody Dnia Strażaka.

Jak co roku podczas Narolskiej Majówki swoje święto obchodzili strażacy z wszystkich, gminnych ochotniczych jednostek straży pożarnych. Po mszy świętej, strażacy złożyli wieniec pod pomnikiem Św. Floriana – swojego patrona. Uroczystości były również okazją do wręczenia odznaczeń za wieloletnią służbę oraz podziękowań dla osób i instytucji wspierających i współpracujących z ochotniczymi strażami w gminie Narol.

Prezydium Zarządu Gminnego ZOSP RP w Narolu przyznało odznaki zasłużonym strażakom ochotnikom. Za wysługę lat odznaczonych zostali: Aleksander Szawara, Sławomir Wierchowski, Rafał Gerlach, Paweł Szajdecki, Tomasz Herda, Krystian Krzyszycha, Grzegorz Haras, Adam Kustrzyk i Robert Skibiński – 5 lat; Mateusz Babik, Zygmunt Biały, Dariusz Faron, Grzegorz Mazur, Ryszard Kustrzyk, Wojciech Luchowski, Mariusz Bundrya – 10 lat; Grzegorz Krzyczkowski, Franciszek Skibiński, Jan Krzyszycha – 15 lat; Stanisław Łakomy – 25 lat; Mieczysław Matjasowicz, Henryk Szczygiel, Tadeusz Leńczuk, Witke Kopciuch, Zbigniew Szelestowski, Michał Górniak i Józef Winiarz – 30 lat w służbie; Marian Wiatrowski – 35 lat oraz Józef Łakomy z Łowczy, który już od 50 lat pełni służbę w OSP. Specjalne podziękowania złożono Kołu Gospodyń „Florianki” w Narolu oraz Jerzemu Wolańczykowi, za pomoc w zorganizowaniu obchodów strażackiego święta. NCI

Były wiceburmistrz Oleszyc zginął w wypadku

10 maja po północy zginął w wypadku drogowym w Rudce koło Sieniawy Zdzisław Lew, były wiceburmistrz Oleszyc oraz wieloletni nauczyciel zawodu w Centrum Kształcenia Praktycznego w Jarosławiu. Miał 51 lat. Kierowany przez Zdzisława Lewa volkswagen passat zderzył się czołowo z ciężarowym volvo. Według ustaleń policji kierowca passata najprawdopodobniej zjechał na przeciwny pas ruchu wprost pod ciężarówkę. 69 – letni kierowca tira nie odniósł obrażeń i był trzeźwy, Nowiny

Uroczystości w Lipsku.

W 68 rocznicę walk z UPA w kościele parafialnym w Lipsku odprawiono Mszę Św. w intencji ofiar poległych w walkach z oddziałami UPA. Po nabożeństwie odbył się montaż słowno-muzyczny nawiązujący do tamtych wydarzeń, w wykonaniu zespołów z Gminnego Ośrodka Kultury w Narolu. Po uroczystościach w kościele żyjący jeszcze uczestnicy tamtych wydarzeń, oraz mieszkańcy w asyście pocztów sztandarowych udali się pod pomnik poległych. Wienie i znicze od władz gminy oraz kombatanów, złożone przy pomniku, warta honorowa OSP w Lipsku oraz słowa modlitwy ks. proboszcza Juliana Leńczuka dają świadectwo, że pamiętamy o trudnym czasie wojny, który dla żyjących na tym terenie był ciągłą walką nie tylko w obronie Ojczyzny, ale ich domów i rodzin. Historię tej krwawej, majowej nocy przypomniał zebrany narolski badacz-kronikarz Wiesław Kołodziej. W walkach obronnych poległo, zostało zamordowanych, przepadło bez wieści czy też zmarło na skutek odniesionych ran 37 osób, w tym siedmiu żołnierzy Armii Krajowej. Po stronie UPA straty wyniosły 80 zabitych i rannych. NCI

GOSPODARSKA DEBATA

kują rozwiązań. Kwestia modernizacji drogi Jarosław - Bełżec znalazła się już w planach województwa. Będzie nowelizacja ustawy o energetyce a szczególnie wiatrowej. Główne zabytki naszego powiatu znalazły swój mecenat w strategii.

Burmistrz Lubaczowa Maria Magoń - wyraziła pogląd, że ze względu na niekorzystne położenie geograficzne inwestorzy i przedsiębiorcy omijają Lubaczów. Wprawdzie położenia geograficznego nie zmienimy ale nasze drogi możemy zmienić. Wypowiedziała się za większą ilością kursów szynobusów na trasie Jarosław - Horyniec. Zgłosiła też postulat rozbudowy przejścia kolejowego w Werchracie. Wielką szansę dla powiatu widzi w rozwoju turystyki - My naprawdę mamy się czum pochwalić. Żydzi przyjeżdżają do Leżajska ale mogą zawitać do Lubaczowa, Wielkich Oczu.

Burmistrz Cieszanowa Zdzisław Zadworny - to co się dzieje w Regionalnej Agencji Ochrony Środowiska jest to ściana nie do przybycia. Mam tu na myśli bariery towarzyszące budowie wiatraków. Wprawdzie wiatraki mogą być budowane ale Regionalna Agencja Ochrony Środowiska w Rzeszowie się na nie nie zgodziła. Nie zgodziła się nawet na ich budowę w strefie oddalonej o 7 km od zabudowań. Nie jest to zapis ustawowy, jest to tylko interpretacja urzędników. Od której nie mamy żadnej możliwości się odwołać. Cóż z tego, że mamy dobre warunki wiatrowe gdy ze względu na przepisy prawa nie możemy z nich korzystać. A mówię o wiatrakach ponieważ wiążą się one ze strategią i ze środkami unijnymi.

Wójt Horyńca Zdroju Ryszard Urban - wyraził zadowolenie, że droga do Hrebennego przez Prusie stała się faktem. Szynobus który kursuje już od Horyńca bardzo często jest przepełniony pasażerami. Horyniec Zdrój jest jednym z najbardziej znanych sanatoriów na Podkarpaciu. W sezonie jest tutaj od 600 do 1000 ludzi. Wszyscy którzy zdążają do Horyńca obojętnie z której strony przejeżdżają przez gminy naszego powiatu. Same więc funkcjonowanie uzdrowiska przekłada się na funkcjonowanie całego powiatu. Jest to nakręcanie całej koniunktury, która ma wymiar nie tylko ekonomiczny ale też turystyczny. Postuluję, aby w strategii uruchomić jakąś specjalną ścieżkę dla rozwoju uzdrowisk na Podkarpaciu.

Wójt Gminy Lubaczów Wiesław Kapel - wypowiedział się za większą integracją wysiłków gmin. Ważne jest jak sami rozważymy możliwość rozwoju tego powiatu, a więc od tego co wspólnie opracujemy. Patrząc na strategię możemy powiedzieć o przejściu granicznym, o uzdrowisku Horyniec, przebudowaną strategiczną drogę 865. Należy się zastanowić jak te wszystkie atuty powiatu lubaczowskiego wykorzystać, tak aby one stanowiły integralną całość, wspólną ofertę dla jednolitego rozwoju powiatu lubaczowskiego. Każda gmina ma swoją strategię, ale często te strategie nie są zbieżne a my musimy patrzeć pod kątem wspólnych interesów.

Burmistrz Narola Stanisław Woś - winniśmy tak działać, aby nasze gminy i nasz powiat był zauważany. Jesteśmy obłożeni kilkoma programami. „Natura” obliguje nas do przestrzegania obowiązujących ustaw związanych z ochroną zasobów przyrodniczych. I tak nie można budować u nas elektrowni wiatrowych ponieważ jest szereg barier prawnych. Mamy wiele zasobów mineralnych korzystne warunki do elektrowni słonecznych. Prawdą jest że same walory przyrodnicze niewiele nam dadzą. Wyrażam zadowolenie, że zapowiedziane przez marszałka spotkania zarządów województw lubelskiego i podkarpackiego odbędzie się w Narolu. Gmina Narol jest gminą roztoczańską. Strona lubelska od wielu lat prowadzi promocję tej części Rostocza będącego w jej granicach. Efektem jest gwałtowny wzrost turystów. Natomiast po naszej stronie jest zdecydowanie słabiej. W związku z tym postuluję aby w strategii województwa była bardziej wyeksponowana nasza część Rostocza.

Burmistrz Oleszyc Andrzej Gryniwicz - w perspektywie nieodczuwalna jest obwodnica dla Oleszyc. Dane statystyczne mówią o olbrzymiej ilości samochodów przejeżdżających przez miasto. Na naszym terenie już w najbliższej perspektywie staną w gminie pierwsze farmy wiatrowe. Wypowiadałem się za potrzebą utworzenia w powiecie strefy przemysłowej jak też potrzebą chronienia zabytkowych obiektów sakralnych. Przypomniał, że na terenie gminy Oleszyc było niegdyś lotnisko, które warto reaktywować.

Wójt Starego Dzikowa Barbara Malecka - przypomniała, że w gminie Stary Dzików jest najbardziej rozwinięta hodowla bydła, uprawa

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Sesja Rady Powiatu w Lubaczowie

Na XVI sesji Rady Powiatu która obradowała 1 czerwca 2012 r. debatowano w sprawie zaciągnięcia kredytu bankowego długoterminowego, uchwalenia Wieloletniej Prognozy Finansowej Powiatu Lubaczowskiego na lata 2012-2020.

Rada wyraziła zgodę na przystąpienie w charakterze partnera do realizacji projektu pn. „Podkarpackie stawia na zawodowców” w ramach Działania 9.2 Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego. Ponadto nadano statut Samodzielnemu Publicznemu Zakładowi u Opieki Zdrowotnej w Lubaczowie jak też dokonano zmian w Statucie Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Lubaczowie i ustaleniu tekstu jednolitego.

Drużę część sesji odbyła się wspólnie z Jaworowską Rejonową Radą w sali narad Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Lubaczowie. W ramach roboczej debaty omówiono projekt realizowany przez Powiat Lubaczowski oraz Jaworowską Rejonową Radą pn. „Odnawialne źródła energii – recepta na poprawę, jakości środowiska naturalnego na obszarze powiatu lubaczowskiego i rejonu jaworowskiego” współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska – Białoruś – Ukraina 2007-2013.

Po Sesji goście zapoznali się z wyposażeniem i organizacją pracy w lubaczowskim szpitalu, zwiedzili cerkiew w Radrużu oraz horynieckie sanatoria. Spotkanie obydwu Rad zakończyło się wspólnym obiadem.

W sesji uczestniczyli radni i władze obydwu Rad, marszałek Sejmiku Podkarpackiego Mirosław Karapyta, dyrektorzy jednostek powiatowych, kierownicy i naczelnicy wydziałów starostwa. MW

Dzień Strażaka w Horyńcu Zdroju

W niedzielę 13 maja w Horyńcu Zdroju odbyły się powiatowe obchody „Dnia Strażaka”. Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą, po której strażacy ochotnicy otrzymali wyróżnienia i odznaczenia. Jednym z odznaczonych był Władysław Witko były strażak z Cewkowa, który swój medal wcześniej oddał chorującemu przyjacielowi. - *Lubię działać społecznie. W*



czasie, kiedy byłem strażakiem było bardzo dużo pożarów. Były to czasy powojenne, a dachy pokryte były strzechą – wspomina strażak. - Z okazji święta chciałbym życzyć wszystkim tym, którzy służą dużo zdrowia i pomyślności, a odznaczonym i wyróżnionym pogratulować za szczególne osiągnięcia w służbie dla wszystkich – mówił podczas obchodów starosta Józef Michalik – prezes Zarząd Oddziału Powiatowego ZOSP RP w Lubaczowie. Obchody zakończyły się piknikiem strażackim.

www.lubaczow.powiat.pl

AFORYZMY

„Gdyby nie było śmierci, życie nie wydawałoby się nam tak piękne”

Mikołaj Gogol

Bogiem jest człowiek, kiedy marzy, żebrakiem, gdy na zimno wszystko rozważa.

E. Holderlin, Hyperion

GOSPODARSKA DEBATA

tytoniu i skup owoców. Atuty te, jej zdaniem nie znalazły się w strategii.. Przypomniała, że wciąż nie zrealizowana jest już historyczna droga do Pawłowej, która łączyłaby dwie gminy i dwa powiaty. Udało się nam skutecznie budowę drogi do Sieniawy. Przetarg na jej budowę został już rozstrzygnięty. Dla nas jest to okno na świat. Padło tutaj wiele pięknych słów o ochronie zabytków, rozwoju turystyki. Nie możemy przyjąć założenia że nasi rolnicy utrzymują się z agroturystyki. Zadbajmy również o naszych rolników żeby mogli wyprodukować i sprzedać.

Radny z gminy Cieszanów Edward Dziadula - w naszym powiecie jest ogromny problem ze składowaniem odpadów i nie usłyszałem jak go samorządy zamierzają rozwiązać. Kolejna kwestia to nieczynna linia kolejowa do Rawy Ruskiej, którą uważam za bardzo ważną. W związku z tym pytam czy ona kwalifikuje się do rozbioru, czy też udało by się ją reaktywować? Jest to bowiem trasa, którą można by dojechać nawet do Morza Czarnego. Przechodząc do spraw oświaty powiedział, że samorząd Cieszanowa chce zrewolucjonizować oświatę przekazując szkoły w ręce spółki. Na szczęście wojewoda i kurator wypowiedzieli się na ten temat negatywnie. Nowelizacja karty nauczyciela jest uzasadniona. Jednak nie można tej kwestii załatwić, nie wsłuchując się w argumenty podmiotów, które stanowią system szkolny. Moim zdaniem w tym temacie należy podjąć ogólnie wojewódzką dyskusję ponieważ nie ma ważniejszej sprawy niż oświata.

Przewodniczący Rady Stary Dzików - Stanisław Zajac - w strategii mocno zaakcentowana jest turystyka a pominięto rolnictwo. Tymczasem wszyscy z turystyki nie będą żyć. My od lat przebijamy się w kierunku metropolii rzeszowskiej. A więc droga do Pawłowej, do Sieniawy. Tymczasem drogi te są w fatalnym stanie. Może być tak, że będziemy mieli piękne autostrady a na drogach gminnych będziemy się przewracać. Jeśli w strategii nie znajdzie się zapis, że województwo myśli o budowie dróg gminnych i żeby łączyć je z drogami powiatowymi i wojewódzkimi to będzie źle. Wygląda na to, że poszczególni starostowie zachowują się jak książęta na swoich włościach, ogrodzeni granicami powiatowymi i z tego powodu dróg powiatowych w żaden sposób nie można połączyć. Przypomniał, że na terenie gminy Stary Dzików powstaje zakład który może zatrudnić nawet 500 osób ale prowadząca do niego droga powiatowa jest w fatalnym stanie.

Wice przewodniczący Rady Powiatu Marek Wiśniewski - powołując się na przykład Radymna sformułował pogląd, że obwodnica może nieść regres miasta. Odnosił się też do naturalnych źródeł energii. Liczne rzeki na naszym terenie jego zdaniem poprzez wybudowanie na nich elektrowni wodnych mogą być źródłem energii. Z kolei mając zbiorniki wodne mamy ogromne pole do rozwoju turystyki.

Mirosław Karapyta - odnosząc się do wypowiedzi E. Dziaduly powiedział, że aktualnie jest realna szansa modernizacji linii Munina - Werchrata. Podejmując wątek oświaty przypomniał, że pracuje wspólna komisja samorządowa i rządowa w której zasiadają przedstawiciele wszystkich szczebli samorządów. Wiem że jest duży problem z finansowaniem oświaty na szczeblu podstawowym. Lawina wniosków, która wpływa do kuratora o likwidację czy przekształcenia skłania do głębokiej refleksji. Zbyt dużo ekspresji - powiedział marszałek komentując wypowiedź radnego Stanisława Zajac. Nie chce prowadzić polemiki i nie chce być złośliwym ale jeśli pan uważnie słuchał to jednym z przykładów na ranę rolnictwa w strategii jest program „Wołowina” który dotyczy wyłącznie województwa podkarpackiego. W ramach tego programu 2 miliony zł. rocznie przeznaczamy na rozwój produkcji mięsa wołowego. Nie jest więc prawdą, że bagatelizujemy rolnictwo...

Debate nad strategią skłania do głębszych refleksji. Niestety samorządowcom nie udało się zaprezentować wspólnej wizji rozwoju powiatu. W zamian był koncert życzeń poszczególnych wójtów i burmistrzów co w odniesieniu do ich gmin w strategii powinno się znaleźć. Natomiast enigmatycznie, zdawkowo odnoszono się do działań integracyjnych, wspólnych. Stąd sugestia starosty, wójta gminy Stary Dzików, że wskazany byłby zakład przetwórstwa owocowego. Nie próbowano jednak konkretyzować tej propozycji. Żaden z wójtów, burmistrzów jak też starosta nie odniósł się do budowy wysypiska na terenie powiatu. Przypomnijmy że odpady z naszego powiatu wożone są do Młynów w pobliżu Radymna co oczywiście znacznie podraża koszty odpadów, które ponoszą mieszkańcy. Niepokojące jest też to, że żaden z samorządowców nie odniósł się do organizacji pozarządowych.

Z dalekiego Sybiru do armii

Polacy wywiezieni do różnych miejsc na dalekim Sybirze, pracujący w nieludzkich warunkach otrzymali w roku 1941 dokumenty umożliwiające im na zmianę miejsca pobytu. Przed Janem Szawarą również pojawiła się taka szansa.

Jaka była reakcja na wiadomość, że nie jest się już przymusowo osiedlonym w baraku nad Irtyszem?

Wszyscy bardzo się cieszyliśmy. Wykonałem parę sanek. Zabraliśmy z mamą nasz skromny dobytek na połączone sanki i wraz z siostrami wyruszyliśmy z osady Strychnino w tajdze. Pragnęliśmy dotrzeć do jakiejś miejscowości bliżej stacji kolejowej aby kiedyś łatwiej było wrócić do kraju. Pokonaliśmy w tych mroźnych i śnieżnych warunkach wiele kilometrów. Szliśmy tak przez cały marzec 1943 roku. Dotarliśmy do miejscowości Kuzniecowa gdzie zamieszkaliśmy u pani Bielowej.. Na terenach Związku Radzieckiego toczyła się już wojna.

Czy tu warunki były już lepsze niż w barakach z brusów?

Mieszkaliśmy w domu, w którym brakowało miejsca ale było ciepło. Spaliśmy na legowisku podwieszonym do sufitu. Tu aby przeżyć chodziłem do pracy w kolchozie.

Kolejne Pana lata związane są z wojskiem. Kiedy zaczęła się ta droga?

O przyjęcie do wojska starałem się już w maju 1943 roku ale mnie odrzucono. Powołanie otrzymałem we wrześniu 1943 roku. Wraz z innymi wsiedliśmy do pociągu i wyruszyliśmy do Siedlec nad Oką. Od 2 października byłem już żołnierzem II Dywizji im. T. Kościuszki.

Jak wyglądało tu życie?

Zakwaterowano nas w ziemiankach. Codziennie w wyciętym lesie nad rzeką mieliśmy ćwiczenia wojskowe i strzelanie. Każdego ranka musieliśmy biec do Oki aby się umyć w wyrąbanej porębie w lodzie wodzie. A wiosną wyruszyliśmy na front.

W jakiej formacji Pan służył?

Dostałem przydział do obsługi działu 45 jako ładowniczy. Do obsługi jednego działu, ważącego 1200 kg przydzielonych było 6 osób. W całej dywizji było 6 takich dział. Do walki ciągnęły je konie ale czasem pchaliśmy je sami. Szliśmy dzień za dniem. Nie pamiętam dokładnie wszystkich miejscowości, chyba z miesiącem staliśmy w okolicy Puław. Potem była Warszawa, Wał Pomorski, Kołobrzeg. Dotarliśmy 30 km przed Berlinem.

Strach przed śmiercią na wojnie jest codziennością?

W czasie walki nie ma czasu na strach i nie myśli się o śmierci. Kule gwiżdżą wokół. O kilka centymetrów ode mnie przeszła niejedna. Widzi się ginących w walce. Mija się zabitych, rannych i na rozkaz idzie się naprzód. Gorzej gdy trzeba się cofać.

Zdarzało się Panu znaleźć w takiej sytuacji?

Kiedyś szli z kolegami na otwarte pola otoczone lasami Niemcy rozpoczęli ostrzał. Znaleźliśmy się w bardzo ciężkiej sytuacji, konie zabito. Nie można się było ruszyć. Dopiero pod osłoną nocy wycofaliśmy się na bezpieczniejszy teren. Śmierć była codziennością. Z obsługi naszego działu też nie wszyscy przeżyli.

Czy jakieś wydarzenie szczególnie utkwiło Panu w pamięci?

Spaliśmy często w okopach. Gdy było zimno, to robiliśmy podkopy, aby zimową porą było cieplej spać. Jednego ranka gdy działu zaczęły bić, ziemia się osunęła i nas zasypało. Z trudem jako pierwszy się wycofaliśmy i zacząłem wyciągać moich kolegów. Sami nie daliby rady się wydostać. Jeszcze dziś po wielu latach ten obraz mam przed oczami.

Codziennie żołnierskie życie w walce na pewno nie należało do łatwych i bezpiecznych ale może już nie było tego głodu co na Syberii.

Głodni nie byliśmy. Kuchnie polowe jechały za frontem. Na ziemniakach zachodnich były pozostawione duże zapasy żywności. Ale głód, który przeżyło się na Sybirze pozostaje na zawsze w pamięci.

Po zdobyciu Berlina wrócił pan do Łukawicy?

Zaraz po wojnie zostałem w wojsku w Piotrkowie Trybunalskim. Służyłem do 1947 roku w stopniu kaprała.. Potem postanowiłem wrócić do rodzinnego domu. Tu już czekała matka i siostry, które wtedy w 1946 roku wróciły z Syberii. Tak więc po 7 latach zamieszkałem znów w Łukawicy.

Jeden dzień w Lubaczowie (9)

Gdzie diabeł nie może...

Będzie trudniej coś „zmalować”. Stary betonowy mur lubaczowskiego Stadionu „Pogoni” został zastąpiony estetycznym ażurowym ogrodzeniem. Dało się? Dało.



Pierwsze światła. To historycznie pierwsze w Lubaczowie skrzyżowanie z sygnalizacją świetlną. Nic - tylko pochwalić!



Nowy mur cmentarza. Po prawej: Rozpoczęta budowa nowego kamiennego muru cmentarza przy ul. Kościuszki. Wygląda nieźle, w niektórych przesłach za niski, dołem brak jeszcze odcięcia wyrównującym linię krawężnikiem chodnikowym i uzupełnienia doń kostki. Ciekawe byłoby poznać projekt - wygląd zwieńczeń (ciemny gont byłby bomba), i co najważniejsze - trzech bram, które w największej mierze będą stanowić o kompletności i estetyce pomysłu. Póki co - tak trzymać!



Revolucja w parku. To słusznie wreszcie zaczęta przebudowa płyty Rynku. Ale i ja i większość mieszkańców nie wie co tu i jak ma być. Prosimy o szczegóły na łamy Kresowianki (makiety, szkice).



Na koniec coś co na pewno nie jest wynikiem prac „Władzy” ale może (i powinno) być przez nią naprawione. Tak zostało zniszczone miejsce - Cmentarz wojenny z I wojny światowej na terenie Żelichówka „Pod Borem” (szkoda słów...).



Z wycieczki osobliwej

Kiedy przy okazji szukania prawdy o więzieniu CIA, urządzonym w Polsce, jasne się stało, że we współczesnym świecie nie ma sekretów, które dałoby się po wsze czasy utrzymać w tajemnicy, a zdjęcia supertajnej bazy Agencji Wywiadu w Starych Kiejkutach bez trudu można oglądać w pismach, nie pretendujących bynajmniej do miana poufnych, w człowieku budzi się odwaga, by wspomnieć o swoich doświadczeniach z wojskowymi obiektami. Tym chętniej, że clou opowieści musi być dość osobliwe...

Diabeł, częsty towarzysz jazd po świecie, skusił mnie zeszłego lata, aby po nie pierwszym, a i mam nadzieję, nie ostatnim, obejrzeniu rezerwatu „Dziwięcierz” ruszyć dalej drogą: do Niwek Horynieckich. Pojechałem, zobaczyłem; klasyka pejzażu popegieerowskiego. Ale diabeł nadal kusił: co będzie za zakrętem? Uległem podszeptom.

Dalej był zagajnik – i znak drogowy z dodatkiem tabliczki. Jako teoretyczny legalista, w praktyce jednak osobnik cokolwiek anarchistyczny, jeżdżący się na widok tablic opatrzonych treścią, inwokowaną słowami „Nie dotyczy” (no bo co? Albo zakaz, albo nie, a jeśli nie – to znaczy, że nie o żadne względy bezpieczeństwa drogowego chodzi, jeno o administracyjne ograniczenia...), zignorowałem zakaz wjazdu, którego przestrzegać nie muszą posiadacze zezwoleń, wydanych przez urząd gminy – i wyjechałem na otwarty teren, po którym dusza rada by pohasać, gdyby nie wysokie ogrodzenia z siatki, z widocznymi sztyldami, które skądinąd znam doskonale, i które zakarbowane mam w pamięci w rosyjskiej wersji „Wojennaja zona. Wchod zapieszczien”, sąsiadującej zwyczajowo z wersją polską, angielską i niemiecką.

Rzecz jasna, czego nie osiągnął znak, osiągnęły tablice – a i widok urządzeń, usytuowanych za płotami. Wycofałem się czym prędzej, pomny na doświadczenia z lat minionych, kiedy naruszenie „wojennej zony” w Bieszczadach równoznaczne być mogło z poświęceniem całego dnia na obieranie ziemniaków dla kadry ośrodka łowieckiego Urzędu Rady Ministrów w Mucznem – bo to on krył się pod statusem obiektu wojskowego.

Aliści... W tym przypadku ciekawość nie dawała spokoju. Oczywiście, roztropność – też wywodzona z PRL-owskich czasów, w

których wyrażone w miejscu publicznym zainteresowanie odległością od granicy z ZSRR spowodowało zmitrężenie czasu na przesłuchanie w placówce WOP – nie pozwoliła na zasięganie języka na miejscu; ale od czego jest Internet, ten niezrównany śmietnik rzeczy dobrych i złych?

Klasyczne metody – wpisywanie w wyszukiwarce Google’a hasel typu „wojsko niwki horynieckie”, „jednostka niwki horynieckie” – nie zdały się na nic; rozjaśnienia wątpliwości nie spowodowały też bardziej wnikliwe pytania, zawierające odniesienie do urzędów, zobaczonych z drogi. Pomocna okazała się dopiero... demokracja, a ściślej, procedury jawnościowe, obowiązujące administrację samorządową. Wiele powiedziała uchwała Rady Gminy Horyniec-Zdrój z 2004 r., nadająca status drogi gminnej ciągowi Dziwięcierz – Niwki Horynieckie – Jednostka Wojskowa nr 3164. Bingo!

Bingo wszelako sprawiło, że rychło minę miałem mocno niewyraźną; ciekawy przeznaczenia owej jednostki wpisałem dziarsko w wyszukiwarce „JW 3164” i co oczy błękitne ujrzały? Aż strach było czytać: „Agencja Wywiadu (AW) (JW 3164) – służba wywiadowcza,

której zadanie polega na pozyskiwaniu jawnych i niejawnych informacji (wywiad) poza granicami RP, które mogą mieć znaczenie dla bezpieczeństwa i żywotnych interesów RP”. I nie była to informacja wzięta z portalu szpiegowskiego, ale pocziwej, niegroźnej Wikipedii...

Czyli co? Stare Kiejkuty w roztoczańskiej wersji? Tak czy owak, dobrze że zapędy fotograficzne ograniczyłem do uwiecznienia cywilnych Niwek Horynieckich. Kto wie, czy wyciągnięcie aparatu w sąsiedztwie „wojennej zony” nie zostałoby potraktowane z całą surowością i nie skończyło się zmarnowaniem czasu podobnym do tamtego z zamierzonych czasów...

Ale, furda wszystko: wojskowe nie wojskowe, tajne nie tajne; byłem, widziałem – a co widziałem, oficjalna strona samorządowa o randze Biuletynu Informacji Publicznej wyjaśniła. I po co mi szpiegować? Toć Internet wszystko wie... I nic się przed nim nie ukryje.

Waldemar Bałda

Ten widok mam w oczach – lege artis; ten ważniejszy – tylko w sercu. Bo strzeżonego...

Fot. autor



Listy

Szanowny Panie Redaktorze!

W ciągu długiego mego życia, z konieczności zwiedziłem Ciechocinek, Rabkę, Busko, Solec, Nałęczów i jeszcze kilka miast mających status uzdrowiska. Były to zazwyczaj w miarę ciche miasteczka jako, że słowo „zdrój” zobowiązuje. Przeto nudziłem się tam setnie i dopiero w Horyńcu Zdroju doceniłem właściciela dyskoteki w centrum, tak zwanym Hoteliku. Otóż ten miły właściciel, zupełnie za darmo, uatrakcyjnia moją horyniecką kurację. Każdego dnia miej więcej od godziny 18.00 otwiera okno, wystawia głośnik i częstuje mnie i Horyniec wspaniałą muzyką disco, gdzie wśród godnych literackiej nagrody Nobla królują piosenki typu „majteczki w kropczki” i inne utwory przy których starsze nobliwe panie przechodząc przed oknem owego Hoteliku pieką raka. Mieszkam na kwaterze półtora kilometra od centrum i tegoż jakże mi bliskiego i serdecznego Hoteliku.

Do godziny 22.00, pomimo zamknięcia tych okien, słyszę te chwytające za serce brylanty tekściarskiej poezji i jestem wdzięczny panu z Hoteliku za tę muzykę. Wdzięczny też jestem za to, że idąc przez park (jestem amatorem ornitologiem) nie słyszę głosu tych wstrętnych zięb,

droзда śpiewaka, szpaka czy sikorki rogatki. Wdzięczny jestem również gminie, że nie interweniuje i policji za to, że nie każe zamknąć okna w Hoteliku, gdyż byłoby to niszczenie prawdziwej kultury, nieco wprawdzie waszeccia ale zawsze przynoszącej zysk głośnemu Hotelikowi. Przy ulicy Mickiewicza jest również dyskoteka „Sawa” i nie rozumiem dlaczego nie biorą przykładu z Hoteliku. Tam nawet gdy są wesela, mieszkańcy mogą spać spokojnie. O chytrusy, nie chcą abym słuchał ich muzyki za darmo! Mimo to dziękuję właścicielom „Sawy”. Okazuje się, że można prowadzić dyskotekę a jednocześnie zachować umiar i kulturę. Panu właścicielowi dyskoteki hotelikowej, o którym tu mówią mieszkańcy, że jest przejezdny, źle nikt mu nic nie robi. No cóż w obecnych czasach, gdy protestujący przed Sejmem Rzeczypospolitej ciągną na szubienice zdjęcia premiera rządu, lub jakiś podpity błazen bije drzewcem posła, jestem pewny, że właścicielowi hotelika, w sposób jakże kulturalny zakłócającemu spokój mieszkańcom i kuracjom Horyńca, też nikt nic nie robi. Takie czasy.

Pozdrawiam Pana Redaktora – Kuracjusz ze stoperem wieczorem w uszach.

W przedwojennym Cieszanowie (15)

Po prawej na Dworskiej

„W okresie międzywojennym niemal cały handel i znaczna część rzemiosła była domeną Żydów. Około lat trzydziestych na otwarcie sklepów zdecydowało się odważnie kilku Polaków, co nie było łatwą decyzją wobec potężnej konkurencji i talentów handlowych Żydów. Pierwszy polski sklep tekstylny [w Cieszanowie] założył Paweł Lisowski z ulicy Legionów czyli obecnej Kościuszki. Cukiernię otworzył Julian Lisowski. Ulokowali te sklepy na parterze Sokoła. Obok kilku żydowskich piekarni kolejną piekarnię uruchomiła przedsiębiorca pani Białozorska również z ulicy Legionów. Jej piekarnia trzymała się i prosperowała. W głębi ulicy Legionów powstał jeszcze jeden sklep w prywatnym domu Jana Zaremskiego [Janina S., Ulica T. Kościuszki w Cieszanowie, w: KG 8/2011].”

Żydzi osiągalni nieźle wyniki nauce, głównie dobrzy (często lepsi) byli z matematyki i przedmiotów ścisłych. Stąd, i z systematyczności i pracowitości (a nie z powietrza) brał się ich przysłowiowy zmysł do handlu i interesu, i jak wspomniano wyżej - ich talenty handlowe. Na swoją pozycję pracowali dziesiątkami lat całymi pokoleniami. Do majątku dochodzili pracowicie, i ciułaniem i drobnymi kroczkami (dziś „nibybiznesmen” w rok chce mieć „chate, fure i komóre” i hamak na Hawajach). Jako wiodących w ówczesnym handlu winiono ich za wysokość cen i drożyznę (słusznie czy niesłusznie ale w myśl zasady że „kogoś przyczepić się było trzeba”). Szczególnie przejawiało się to w okresie ogólnego kryzysu i biedy w latach 1932-1935 gdy ludzie z uwagi na trudności egzystencji i w ogóle przeżycia „skakali sobie do oczu” (zawsze atakuje się posiadającego, niezależnie czy na to sobie zasłużył). Choć Żydzi wiedli zdecydowany prym w handlu, targowanie się było nie tylko możliwe ale i powszechne, i tym sposobem kupujący uzyskiwali znaczne rabaty. Jednak dziś nie można a wówczas można było się targować o cenę i zapłatę, dziś nie można a wówczas można było kupować „na krechę”, „na zeszyt”, na późniejsze oddanie. To w wielu sytuacjach bardzo ludzi ratowało. Dzisiejsze: „Nie podoba się, to niech nie kupuje!” - było nie do pomyślenia. Żyd zainteresowanego klienta nie wypuszczał z garści, i uniżenie a nawet można by określić „służalczo” zachęcał i pertraktował do oporu, bo wiedział że jak klient nie będzie zadowolony, to nie dość że nie kupi, to jeszcze pójdzie do innego, a to już (aj-waj) byłaby dla niego ujmą największą. Dla kogo dzisiaj jest ujmą gdy odchodzisz od lady z niczym i niezadowolony... Wprawdzie Żydzi prowadzili głównie interesy rodzinne, z rzadka zatrudniali też i innych. Np. Andrzeja Gila z Lubaczowa zatrudnił jako swego kierowcę adwokat dr **Adolf Fischbein**, mający kancelarię adwokacką w kamienicy w Rynku w Cieszanowie. Przez czas pracy swego pryncypała Andrzej nudził się, chodził po Cieszanowie, zapoznawał osoby, nawiązywał znajomości. W żydowskiej łaźni (między kościołem a bożnicą) był zatrudniony Józef Witko. Dobrze z Żydami żyli starsi ludzie, bo przy nich też zarabiali. Żydzi byli nabywcami ich towarów i płodów rolnych, dzięki czemu gospodarze mieli jako taki zbyć.

Opowiadał mi ojciec (ES.) o swojej ulicy (pytałem, notowałem), o tej przy której stał dom jego rodziców, ulicy przy której wzrastał i z której za pracę i swoją pierwszą miłością do Lubaczowianki wybył do Lubaczowa. I tak, idąc od Rynku prawą stroną przedwojenną ulicą Dworską - Mickiewicza (odnośnie samych domów żydowskich)... Na początku była piętrowa kamienica na parterze której kancelarię miał adwokat dr Adam Ciećkiewicz. Później mieściła się tu Policja i Milicja.

Dalej - **Blausteinowie** prowadzili „Sklep towarów mieszanych i przyborów szkolnych”. Ich córka **Olga** była z moim ojcem w tej samej klasie - roczniku cieszanowskiego Seminarium Nauczycielskiego. Na parterze był żydowski sklepik modystki i pracownia kapeluszy. Na piętrze mieszkał prof. matematyki z ww. Seminarium - **Leon Kahane**.

Za tą kamienicą (jakby naprzeciw byłej cieszanowskiej księgarni i na rogu do niedawna szkolnego boiska) mieszkał Żyd - właściciel piekarni wypiekającej w piecu drzewnym chleb i bułki. Nazywano go przydomkiem „**Pieczybułka**” (mówiono: „chleb od Pieczybułki”). Po zamieszczeniu dzieży ciasta zmachany i cały zlany potem wychodził przed piekarnię by się ochłodzić (ileż tego jego potu wpadło wcześniej do ciasta...).

Dalej - mieszkał Żyd prowadzący handel zbożem i produktami zbożowymi, mąką itp. Powszechnie mówiono, że wywiózł większość

zboża furmankami na kolej i sprzedał a jedynie resztkę podpałił na klepsku dla uzyskania ubezpieczenia. Opowiadała mi Janina S. z Cieszanowa (c. Rafała), że pamięta ten pożar, jej ojciec brał udział w jego gaszeniu, widział jak na środku magazynu tliły się zaledwie małe kupki resztek zboża a właściciel darł włosy z głowy i lamentował, że stracił cały majątek życia. W owych czasach częste były podpalenia wysoko ubezpieczonych sklepów i składów przez ich właścicieli. Przed kilkunastu laty przyjechała do Cieszanowa z Tel Awiwu Żydówka, będąca córką tego właściciela (szczegółów nie znam).

Za błotnistą ówczesną uliczką Mały Wał (dziś przystanek PKS) mieszkał Żyd „**Herszko**”, był sąsiadem Rafała Szajowskiego. Miał sklep z koszyrzym mięsem: cieleciną, wołowiną, baraniną.

Dwa domy dalej stał dom „**Dwojry**” (miała przydomek „**Chacywi**”). Była sąsiadką mego dziadka Jana niemal z naprzeciwka a obok krawca Steinberga. Handlowała mlekiem koszyrzym wśród Żydów (musiała być obecna przy udoju, i tylko w jej „koszerne” naczynia). Przychodziła do mojej babci, obdarowywała ją pieczywem na święto Hamana. Jej mąż był kotlarzem. Dom był drewniany, ładny, częściowo odnajmowany **Benjaminowi Rozenfeldowi**, który miał sklep w tym domu. Prowadził w nim materiały piśmiennicze, miał też papierosy. Rozenfeldowie uciekli potem w czasie wojny przed Niemcami do Lubaczowa gdzie on za okupacji sowieckiej przez pewien czas uczył w żydowskiej szkole.

Potem - domek **Steinberga** - przydomek „**Wargacz**”. Był krawcem damskim. Szyła cała rodzina: 2 córki (**Chana** i druga) i syn. Od moich dziadków z naprzeciwka brali spod kuchni węgiel drzewny - żar do żelazka. Steinberg szył m.in. siostrą mego ojca (Frani i Zosi) i rodzinie Rafała S. Jeszcze takie wspomnienie mego ojca: „Byli to dobrzy ludzie i dobrzy krawcy. W okresie wypiekania u nas w domu bożonarodzeniowych opłatków, mnie jako najmłodszemu z rodzeństwa, po wyjęciu opłatka z formy przypadało obcinanie zbędnych nadlewów. Jako dzieci zjadaliśmy te okrawki i częstowali nimi w klasie kolegów, to był nasz dziecięcy rarytas. Gdy pewnego dnia przyszedł do nas sąsiad - właśnie ww. Żyd - krawiec z naprzeciwka, widząc to, od progu ze zdumieniem wydukał: „papier jedzo?”.

Następny dom - Żyd **Aron**, też prawie naprzeciw domu moich dziadków, mieszkał z rodziną i szwagrem w jednym domu, był bez zawodu, prostym pomagierem, stręczycielem. Jego szwagier był szewcem i to on zrobił memu ojcu (wówczas chłopcu) z juchtowej skóry z cholewki starego trzewika, nową tzw. kapkę, czyli cały przód do prawego buta do gry w piłkę nożną (lewa noga boso). Z tym jednym solidnym butem był już „lepszym” graczem w drużynie. Ich uliczny klub piłki doszedł do umowy z podobnym żydowskim w Oleszycach, i ci Żydzi pewnej niedzieli najętą chłopską furmanką przyjechali na boisko na Wygonie i grali. Byli też „Cieszanowiaki” grać u nich w Oleszycach. Płaszcz piłki często się pruł, szyli go sami specjalną krzywą igłą z dratwą a poważniejsze szycia dawali też do ww. szewca Żyda.

Za domem Arona był „**Chajder**” (cheder - izba), wyznaniowa żydowska „szkoła podstawowa” gdzie uczono młodych chłopców religii i szkolono w Talmudzie. Szczególnie w lecie dawało się stąd słyszeć niesamowity chórny zgiełk krzyku, „jeden wrzask” (harmider) pochodzący od na głos powtarzanych hebrajskich wyrazów i zdań nauczającego szkolnika i żydowskich uczniów. Naukę prowadził szkolnik **Schreiber**.

Za „**Chajderem**” był drewniany (nieistniejący już) dom **Wurzela**. Handlował dachówką z Niepołomic. Mój dziadek zezwalał mu na skład tej dachówki na swoim szerszym podwórzu, od niego też kupił dachówkę na budynek gospodarczy. I to była ostatnia po prawej stronie tej ulicy posesja będąca w posiadaniu żydowskim, następne kilkanaście domów to domy rzym.-kat. Polaków i gr.-kat. Rusinów (na ostatku mieszkali: Kaczor i Perżyło).

Adam Szajowski

Sport – Piłka Nożna

Zgodnie z planem...

Pogoń-Sokół Lubaczów - Rolnik Wólka Krowicka 7:1 (4:0).

Bramki: 1:0 Pracala - głowa (16), 2:0 Grudowski (22), 3:0 Mazur (31), 4:0 Młodziński r.k. (37), 5:0 Mazur (50), 5:1 Masio (60), 6:1 Ł. Załuski (70), 7:1 Sochań (75).

Pogoń-Sokół: Młodziński (46 Łakomy)- D. Dyś (46 Ł. Załuski), Stec, Wójtowicz, A. Hass, - Grudowski (46 Szpyt), Małecki, Pracala, Kuziemski- Gotkowski (46 Sochań) Mazur.

Rolnik: R. Furgała, - G. Puchała, W. Puchała, Kubiszyn, Jakimowicz - Kruk (78 D. Furgała), Szczybyło, Winnicki (46 Illicki), Masio - Hanus (65 Leus), Misztal.

Sędziowali: Łukasz Łamasz, - główny, Jacek Kuśnierz, Leszek Karkowski — wszyscy z Jarosławia.

Żółte kartki: Mazur- Kubiszyn.

Widzów: ok. 90

Mecz o mistrzostwo klasy A rozegrany w Lubaczowie w dniu 3 czerwca br. choć rozgrywany na bocznej murawie odbył się przy udziale sporej publiczności, zarówno miejscowej jak i kibiców z Wólki. Nie

odstraszyła ich nawet niepewna pogoda. Ci co przyszli nie mają czego żałować. Spotkanie mogło się podobać. Prowadzone było w szybkim tempie, padło osiem bramek, oddano dużo strzałów, a kilka kolejnych akcji powinno zakończyć się zdobyciem bramki.

Mecz był wyrównany tylko do strzelenia przez gospodarzy pierwszego gola. Potem z minuty na minutę rosła przewaga miejscowych, czego efektem były kolejne bramki. Dość powiedzieć że na listę strzelców wpisał się też bramkarz miejscowych pewnie egzekwujący rzut karny w 37 minucie.

W przerwie meczu trener lubaczowian dokonał czterech zmian, ale to nie wpłynęło na obraz gry. Dalej przewagę mieli gospodarze ćwicząc kolejne warianty gry i zdobywając następne trzy bramki. Honorowy gol dla Rolnika padł po błędzie obrony lubaczowskiej, a bramkę zdobył Tomasz Masio wykorzystując sytuację sam na sam z bramkarzem miejscowych.

Tak więc wszystko odbyło się zgodnie z planem, a zwycięstwo to na trzy kolejki przed zakończeniem rozgrywek dało awans drużynie lubaczowskiej do klasy okręgowej po roku przerwy.

KLASA A

Pilkarze Pogoni-Sokoła awansowali do Klasy Okręgowej!

Na dwie kolejki przed zakończeniem rozgrywek w KLA rozstrzygnięła się sprawa awansu do klasy okręgowej. Po rocznej kwarantannie planowo wracają do niej pilkarze Pogoni Sokoła Lubaczów. Po rundzie jesiennej wydawało się, że na wiosnę lider przejdzie spacerkiem przez rozgrywki i spokojnie sięgnie po awans. Zbyt pewność siebie bywa czasem złym doradcą. Na skutek doskonałej postawy Zdroju Horyniec, który wysoko pokonał lubaczowian 5-0, na trzy kolejki przed końcem rozgrywek zabłysła isierka nadziei na dogonienie lidera. Zgasili ją pilkarze z Rudy Różanieckiej pokonując wicelidera 4-3. Zespół Pogoni - Sokoła trochę na wiosnę zawiódł w kontekście występu w wyższej klasie rozgrywkowej. Klub potrzebuje wzmocnień: dyrygenta gry i przebojowego napastnika. W tej chwili młody zespół jest w trakcie budowy i bez poprawy gry trudno mu będzie rywalizować z drużynami Przemysła, Przeworska i Jarosławia.

WYNIKI „KLASY A”

Wielkie Oczy - Roztocze Narol 4-2 (3-1)

Sęga (25), Łagoda 2 (30, 49), Głuszyk (35) - Mazur (28), Banaś (85).

Pogoń - Sokół Lubaczów - Rolnik Wólka Krowicka 7-1 (4-0)

Mazur 2 (31,50), Wracala (16-głowa), Gradowski (22), Młodziński (37-karny), Ł. Załuski (70), Sochań (75) - Masio (60).

Roztocze Ruda Różaniecka - Zdrój Horyniec 4-3 (1-2)

T. Ważny (10), Bębenek (55), P. Ważny (75-karny), G. Ważny (80-z rzutu różnego) - Kazik, Rogowski, Nepalski

Start Lisie Jamy - Ursus Dachnów 2-1 (1-1)

Ważny (20), Klufas (80) - Majka (45);

Błękitni Futury - Santos Powoda 1-6 (0-2)

Kurek (89)

Huragan Basznia Dolna - Graniczni Krowica 0-5 (0-2)

W. Furgała (karny), Chomyszyn 2, Pukas, M. Furgała 1

Juvenia Cieszanów - Zryw Młodów 1-0 (1-0)

Herda (4)

1.	Lubaczów	24	62	80-21
2.	Horyniec	24	54	72-33
3.	Narol	24	44	67-48
4.	Powoda	24	42	63-38
5.	Lisie Jamy	24	42	61-48
6.	Cieszanów	24	38	39-38
7.	Krowica	24	36	56-48
8.	Dachnów	24	35	53-44
9.	Młodów	24	29	38-55
10.	Ruda Różaniecka	24	28	53-70
11.	Wielkie Oczy	24	24	38-73
12.	Futury	24	23	45-68
13.	Basznia Dolna	24	22	33-51
14.	Wólka Krowicka	24	4	25-88

W ostatnich dwóch kolejkach zagrają:

10-06-2012 r.

- Ruda Różaniecka - Lubaczów,
- Horyniec - Futury,
- Powoda - Lisie Jamy,
- Dachnów - Cieszanów,
- Młodów - Basznia Dolna,
- Krowica - Wielkie Oczy,
- Narol - Wólka Krow.

17-06-2012 r.

- Lubaczów - Narol,
- Wólka Krow. - Krowica,
- Wielkie Oczy - Młodów,
- Basznia Dolna - Dachnów,
- Cieszanów - Powoda,
- Lisie Jamy - Horyniec,
- Futury - Ruda Różaniecka

KLASA B

Awans do Klasy A zapewnili sobie pilkarze Czerwoni Cewków. Walka o drugie premiowane miejsce toczy się pomiędzy Czarnymi Oleszycy i Unią Łukawiec. Oleszycy zaliczyły bardzo udaną wiosnę, remisując jedynie z Łukawcem.

WYNIKI „KLASY B”

Czarni Oleszycy - Czerwoni Cewków 2-0 (1-0)

Linek (10), D. Stec (63-karny)

Leśnik Plazów - Unia Łukawiec 3-6 (1-1)

Mazur 2 (15,74), Bosiak (64-wolny) - Łada 2 (38-47), Strojny (57), Michalik (71), Szyk (73); Kaciuba (85)

Victoria Stary Dzików - Dąb Cetula 2-0 (1-0)

Niekarz (24), Wojtowicz (54)

Błękitni Zalesie - Ryszkowa Wola 1-3 (0-1)

Kic (75) - Bulik (38), Kisała (64), Komenda (72)

Tanew Wola Wielka - Piast Antoniki 3-2 (1-1)

Truś 2 (33,48), sam. (51) - P. Antonik (14), Cyburt (85)

Walter Opaka - Korzenica 2-1 (1-0)

Janczura (5), M. Bukita (85) - Kielbowicz (55)

Zjednoczeni Zabiała-Stare Siolo - Zalew Stary Lubliniec 0-0

1.	Cewków	24	67	89-15
2.	Oleszycy	24	61	87-22
3.	Łukawiec	24	57	73-29
4.	Stary Dzików	24	52	69-34
5.	Opaka	24	33	45-56
6.	Antoniki	24	31	33-52
7.	Zalesie	24	30	36-41
8.	Plazów	24	26	53-76
9.	Ryszkowa Wola	24	25	45-62
10.	Stary Lubliniec	24	24	44-53
11.	Zabiała - Stare Siolo	24	24	34-56
12.	Wola Wielka	24	20	25-70
13.	Korzenica	24	18	40-69
14.	Cetula	24	16	26-64

Do rozegrania pozostały dwie kolejki:

10-06-2012 r.

- Oleszycy - Zabiała Stare Siolo,
- Cewków - Stary Dzików,
- Cetula - Wola Wielka,
- Antoniki - Plazów,
- Łukawiec - Zalesie,
- Ryszkowa Wola - Opaka,
- Korzenica - Stary Lubliniec

17-06-2012 r.

- Zabiała Stare siolo - Korzenica,
- Stary Lubliniec - Ryszkowa Wola,
- Opaka - Łukawiec,
- Zalesie - Antoniki,
- Plazów - Cetula,
- Wola Wielka - Cewków,
- Stary Dzików - Oleszycy.

Opracował Ryszard Kaczka

Por. pil. Jan Fusiński (1920-1943) - cz. 4

Janek z Dywizjonu 307

1 maja 1942 r. podporucznik pilot Janek Fusiński dotarł do okupowanego Paryża. Miasto zrobiło na nim złe wrażenie. Zrażony stosunkiem miejscowych władz do Niemców, pod datą 1.05 w swoim kalendarzyku zapisał: „Paryż uspany – nie mogę patrzeć”. 2.05.1942 r. rano przybył na dworzec w Dijon (w pobliżu linii demarkacyjnej z Francją Vichy). Zdrzemnął się w poczekalni pełnej Niemców, następnie ruszył ku granicy. Od Senew przemieszczał się na rowerze. 3.05 przeplątał wpływ graniczą

nią dla obu Francji rzekę i resztkami sił, wyczerpany udał się do napotkanej fermy. Podał się za Polaka, który uciekł z robót przymusowych w Niemczech. Z tą wersją 4.05 zgłosił się do posterunku petainowskiej żandarmerii i dostał pozwolenie na udanie się do Lyonu. Tam 5.05 spotkał przyjaciół z poprzedniego pobytu we Francji, wreszcie najadł się i podleczył kontuzje kolan jakiej doznał w efekcie skoku po zestrzeleniu.

Jego koledzy z kampanii wrześniowej rozważali przedostanie się do Hiszpanii. Przeciwi o sytuacji w Polsce nie napawał optymizmem. W swoim kalendarzyku wówczas zapisał: „Wiadomości z Polski coraz gorsze - cholera mnie bierze”. 10.05.1942 r. był już w Marsylii ale przerzut do Hiszpanii nastąpił dopiero 17-19 maja. 27.05 całą grupę aresztowała w pociągu do Barcelony frankistowska policja i osadziła w ciężkich warunkach w więzieniu w Geronie. 10.06 zostali przewiezieni do Figery a 11.06 w Barcelonie zostali uwolnieni. Starali się przedostać na Wyspy Brytyjskie i taką zgodę uzyskali.

25.08.1942 r. podporucznik pilot Jan Fusiński zestrzelony ale nie pokonany bezpiecznie powrócił do Wielkiej Brytanii i 26.08 zgłosił się w Dowództwie Lotnictwa w Londynie. Czekal tu na niego przyznany jeszcze 6.06 nadany przez Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego Srebrny Krzyż Orderu Virtuti Militari i miesięczny urlop [odznaczenie to jak i „Kalendarzyk...” przechowuje obecnie Jakub F. z Sosnowca (wnuk Artura F.).

Po urlopie 8.10 ponownie zameldował się w centrum wyszkolenia lotników polskich Blackpool w środkowej Anglii. Blackpool - było to miejsce skąd po przeszkoleniu w „Elementary Flying Training School” (EFTS) i „Service Flying Training School” (SFTS) kierowano lotników do „Operational Training Unit” (OTU). Janek F. trafił do 18 OTU. Tu dokonywano ostatecznego zgrzywania załóg. 1.10.1942 r. uzyskał awans na stopień porucznika (por. pil., brytyjski stopień - „Flying Officer” - F/O). W dn. 15.10.1942 r. otrzymał przydział do stacjonującego tam 307 Dywizjonu Myśliwskiego Nocnego „Puchaczy Lwowskich”. [W niniejszym art. obok pokazano: Poświadczenie - dyplom nadania Orderu „Virtuti Militari”; pieczętkę i odznakę 307 dywizjonu i fragment fot. przedstawiającej Polski Kurs Szkoły Oficerskiej - Anglia luty 1943 (J. Fusiński w drugim rzędzie, trzeci od lewej, w środku)]

3.02.1943 r. został oddelegowany na kurs oficerskiej kadry lotniczej w „1 Officers School, RAF Station, Cosford”. Od 3.03 znów odbywa loty bojowe ale już w ramach zadań 307 dywizjonu.

Hitlerowskie Niemcy broniły się rozpaczliwie, nocą niebo kipiało ogniem rozrywających się pocisków. Z numerem ewidencyjnym P-1719 J. Fusiński nieprzerwanie

uczestniczył w serii lotów nad Niemcy i okupowaną Europę. Jako jeden z najmłodszych pilotów w dywizjonie wykonał wiele lotów bojowych wyróżniając się odwagą i męstwem o czym świadczą nadawane mu kolejne „Krzyże Walecznych”.

Arkusze - „Loty i godziny. Fusiński Jan. P-1719” pozyskany z „Polish Institute and Sikorski Museum”, pokazuje ilości wykonanych przez niego lotów bojowych, operacyjnych i treningowych. I tak w okresie służby w 307 Dywizjonie Bombowym tj. od jej początków liczonych od 15.10.1942 r. do grudnia 1942 Jan Fusiński wykonał 29 lotów bojowych na sumę 170 godzin, 5 lotów operacyjnych na sumę 9,35 godz. oraz 286,05 godz. treningowych z których 236,05 to dzienne a 50 nocne. Do końca marca 1943 r. jego godziny treningowe dzienne wzrosły do 255,20 a nocne do 54,35. W kwietniu wykonał kolejne 10 lotów operacyjnych na sumę 17,95 godz. Do końca maja (do 28.05) wykonał kolejne 3 nocne loty bojowe na sumę kolejnych 6,55 godz. i 11 kolejnych lotów operacyjnych na sumę 22,45 godz. Na koniec maja jego łączne godz. treningowe dzienne wynosiły 291,25 godz. a nocne 66,35 godz.

W nocy 27/28.05.1943 r. por. pil. Jan Fusiński wystartował dwumiejscowym samolotem D.H. Mosquito DZ 758 (De Havilland Mosquito II typ DZ nr 758 EW-O) z przynależnej jednostce w okresie od 15.04.1943 do 9.07.1943 lotniska Fairwood Common - Walia (wysunięte lotnisko „RAF Castle Camp”). Poleciał w kierunku Hanoweru, gdzie od doby samoloty jego 307 dywizjonu myśliwców niszczyły niemiecki transport kolejowy i polowały na niemieckie lokomotywy. Był to nocny lot patrolowo-bojowy w rejon miejscowości i lotniska Vechta koło Bremen, pln.- zach. Niemcy, Dolna Saksonia (w 2008 r. Vechta - miasteczko powiatowe liczyło ok. 31 tys. mieszkańców). Drugim członkiem załogi był ur. 10.05.1915 r. Stefan Tabaczyński (nr ewid. P-0132).

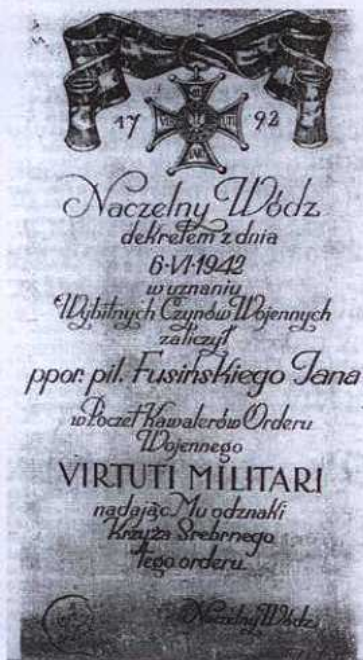
Niemiecka obrona przeciwlotnicza zaciekle ostrzeliwała prze-



strzeń. Pociski ocierały się o maszyny. W kronice 307 Dywizjonu (odbitka strony kroniki pozyskana z The Polish Institute and Sikorski Museum, London) pod datą 28.05.1943 odnotowano: „Nie powróciła z „Ranger Patrol” załoga: porucznik pilot F/O Fusiński Jan i porucznik F/O nav. Tabaczyński Stefan. Załoga powyższa wystartowała w nocy dnia 28 maja 1943 r. o godz. 00.42 z lotniska wysuniętego R.A.F. Castle Camp. na patrolowanie lotniska Vechta w pobliżu Bremen, na samolocie Mosquito mk. II. Dz. 758. Od czasu wystartowania załogi nie było żadnej wiadomości o załodze i szczegółów wypadku nie ma żadnych. Adresy: [dla Fusińskiego] ojciec - Władysław Fusiński, Polska, Sosnowiec, ul. Podgórska 24. [dla Tabaczyńskiego] żona: Alina Tabaczyńska, Polska, Warszawa, ul. Jerozolimka 75.” Zauważmy, że w czasie gdy to było pisane, jego ojciec Władysław już nie żył, w 1941 r. został pochowany w Lubaczowie. Mógł to zatem być adres do matki lub brata.

Czy i co zatrzymało Janka Fusińskiego, i o dalszych wydarzeniach - o tym następnym razem.

Adam Szajowski





KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



ROZTOCZE
tomaszowskie
lokalna grupa działania



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Nowe umiejętności – nowe możliwości mieszkańców Gminy Cieszanów!

Lokalne Grupy Działania „Roztocze Tomaszowskie” i „Serce Roztocza” w okresie od 1 marca do 30 czerwca 2012 roku realizowały partnerski projekt pn. „Nowe umiejętności – nowe możliwości”, współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego (Priorytet IX: *Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach*, Działanie 9.5: *Oddolne inicjatywy edukacyjne na obszarach wiejskich* Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki).

W projekcie udział wzięło 20 osób:

- bezrobotnych lub nieaktywnych zawodowo,
- zamieszkałych na terenie miasta lub gminy Cieszanów,
- w wieku od 18 do 64 lat.

Uczestnicy projektu – podzieleni na 2 10-osobowe grupy - skorzystali ze wsparcia w postaci **bezpłatnych szkoleń**:

- ABC komputera i internetu oraz
- Język angielski.

Podczas szkolenia **ABC komputera i internetu** Uczestnicy poznali podstawy

obsługi komputera, obsługi programów do edycji tekstu, poruszania się w internecie, obsługi poczty elektronicznej oraz korzystania z komunikatorów internetowych.

Szkolenie z **języka angielskiego** pozwoliło Uczestnikom poznać przede wszystkim zagadnienia związane z komunikacją w języku angielskim.

Uzupełnieniem kwestii dotyczących komunikacji były zagadnienia dotyczące gramatyki.

Zajęcia w ramach obu szkoleń odbyły się w Cieszanowie.

Uczestnicy projektu otrzymali w ramach projektu także wsparcie w postaci:

- zwrotu kosztów dojazdu na zajęcia,
- poczęstunku w trakcie zajęć,
- materiałów szkoleniowych oraz
- ubezpieczenia NW.

Za realizację projektu, bieżącą obsługę Uczestników oraz organizację wszystkich zajęć i usług odpowiedzialne było Biuro Projektu, które mieści się przy ul. Sobieskiego 8 (*budynek dawnego kina*) w Cieszanowie. Biuro czynne jest od poniedziałku do piątku w godzinach 7.00 - 15.00.

Bardziej szczegółowe informacje o realizacji projektu „Nowe umiejętności – nowe możliwości” można uzyskać pod nr telefonu: **(16) 631 11 34** i **(16) 631 71 29**, a także na stronach internetowej www.roztoczetomaszowskie.pl i www.sercerotocza.iap.pl.

Wszystkim Uczestnikom dziękujemy za udział w projekcie i życzymy powodzenia!

Listy

Bardzo zbulwersowała mnie informacja zamieszczona w „Kresowiaku Galicyjskim”, że w Powiatowym Urzędzie Pracy w Lubaczowie na jedno oferowane stanowisko pracy przypada 41 bezrobotnych. Jestem przedsiębiorcą z długoletnim stażem, obserwuję lubaczowski rynek pracy od kilkunastu lat. Kiedyś rzeczywiście jeśli potrzebowaliśmy pracownika to było z kogo wybierać, byli fachowcy chętni do pracy. Ostatnio złożyłem w PUP zapotrzebowanie na dwóch pracowników branży budowlanej. Zgłosiło się do mnie kilkunastu potencjalnych kandydatów i ... żaden nie był zainteresowany rodzajem pracy ani proponowanym wynagrodzeniem. Celem ich „wycieczki” do mnie było podpisanie na specjalnym druku, że odpowiadającej im pracy u mnie nie ma. I jakież to jest bezrobocie jeśli ja od roku szukam fachowców do pracy a ich po prostu nie ma. Rozmawiałem z kolegą z sąsiedniego powiatu z branży handlowej, który również potrzebował pracownika do sklepu. Do niego również przychodzili „bezrobotni”, aby zdobyć bezcenny „autograf”. Śmiem przypuszczać iż Ci ludzie rejestrują się w Urzędzie tylko po to by być wraz z rodziną ubezpieczonym.

Przeważnie pracują na czarno lub za granicą, a fakt rejestracji traktują w sposób instrumentalny. Druga sprawa to udzielanie dotacji dla rozpoczynających działalność gospodarczą. Warto by sprawdzić ilu z tych przedsiębiorców aktywnie prowadzi działalność, więcej jak przez jeden rok. Z moich obserwacji wynika, że ogromna większość po roku zawiesza, lub likwiduje firmę, a za kupione z dotacji wyposażenie, lub remont pomieszczeń pożytkuje pracując na czarno, lub sprzedając je osobie trzeciej. Ludzie remontują sobie prywatne posesje pod rzekomą działalność, kupują samochody by później czerpać prywatne korzyści, nikogo nie zatrudniając i nie płacąc podatku. Czy tędy prowadzi droga do samo zatrudniania się? Czy nie lepiej pomóc finansowo tym, którzy mają już ugruntowaną pozycję na rynku, pragną rozwijać swoje firmy i kogoś zatrudniać, zmniejszając bezrobocie?

Jak z powyższego wynika unijne pieniądze są w większości marnowane i nie służą ani rozwojowi gospodarczemu, ani do zmniejszenia liczby bezrobotnych.

Zbigniew L.

17 kwietnia

z Nowego Siola będąc po wódce Mateusz A. wybrał się rowerem do Cieszanowa.

W Nowym Lublińcu nietrzeźwy Tadeusz B. naruszył zakaz jazdy rowerem. A Marek Ś. Z tej miejscowości w stanie nietrzeźwym jechał rowerem.

18 kwietnia

W Dachnowie Zygmunt A. będąc w stanie nietrzeźwym wybrał się rowerem na przejażdżkę.

19 kwietnia

Z Folwarków aż do Narola będąc po wódce dotarł rowerem Ryszard S.

20 kwietnia

W Narolu nieznany sprawca uszkodził samochód VW Bora własności Piotra Sz. Straty – 1200 zł.

21 kwietnia

W Wólce Krowickiej Ryszard H. w stanie nietrzeźwym wyruszył w podróż rowerem.

23 kwietnia

W Narolu nietrzeźwy Łukasz E. wybrał się rowerem na przejażdżkę.

24 kwietnia

W Wielkich Oczach Marcin M. posiadał marihuanę.

W Wielkich Oczach w stanie nietrzeźwym Michał K. z Łukawca kierował samochodem Duo.

25 kwietnia

W Starym Dzikowie Marian N. mając w krwi 2,1 promila alkoholu wyruszył rowerem na przejażdżkę. Z kolei Zbigniew W. z Zamchu będąc w stanie nietrzeźwym wybrał się samochodem Skoda do Starego Lublińca.

26 kwietnia

Z Lubaczowa do Lipska w stanie nietrzeźwym rowerem przybył Marian F.

27 kwietnia

Z Borowej Góry samochodem Audi w stanie nietrzeźwym Paweł G. przybył do Młodowa. W Nowej Grobli nietrzeźwy Jan S. jadąc samochodem spowodował kolizję.

30 kwietnia

W Lisich Jamach Paweł J. posiadał marihuanę. W Rudzie Różanieckiej Ryszard K. poprzez kierowania samochodem VW Golf naruszył zakaz kierowania pojazdem.

1 maja

W Dąbkowie Ryszard G. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Opel Corsa.

2 maja

W Hucie Różanieckiej nieznany sprawca poprzez wyłamanie drzwi włamał się do składzika firmy kamieniarskiej własności Anny S. i dokonał kradzieży migomatu, elektronarzędzi. W Lubaczowie nieznana osoba zadzwoniła do 81 – letniej Anieli K. i podając się za wnuczkę usiłowała wyłudzić 2000 zł.

3 maja

W Lubaczowie nietrzeźwy Jan M. znieważał funkcjonariuszy policji.

7 maja

W Lubaczowie nieznany sprawca poprzez porysowaniem ostrym narzędziem karoserii uszkodził samochód VW Passat własności Zdzisława i Bogumiły M.

8 maja

W Horyńcu Zdroju od jesieni 2011 roku trwał proceder włamań do barów i sklepów. Sprawcy włamywali się do lokali gastronomicznych i sklepów. Łupem włamywaczy padała gównie gotówka, wódka, papierosy i karty telefonic-



KRONIKA POLICYJNA

zne. Przełom w sprawie nastąpił po ostatnim włamaniu i usiłowaniu włamania do kolejnego ze sklepów. Funkcjonariusze przeprowadzili natychmiastowe działania, które zakończyły się ustaleniem sześciu sprawców. Pięciu z nich zamieszkuje na terenie gminy Horyniec-Zdrój, a jeden jest mieszkańcem Rzeszowa. Włamywacze spowodowali straty w wysokości 25 tys. zł. Mężczyźni usłyszeli już pierwsze zarzuty. Rekordzistą jest 20-letni mieszkaniec Radruża, który usłyszał ich aż 9.

9 maja

W Oleszycach Andrzej W. będąc po wódce wyruszył na przejażdżkę rowerem. Z Podlesiny do Narola Wsi rowerem po pijanemu wybrał się Andrzej W.

10 maja

W lesie Nadleśnictwa Oleszycy w pobliżu Futor Stanisław K. i Grzegorz K. dokonali wyrębu i kradzieży drewna dębowego wartości 514 zł.

13 maja

W Lubaczowie Bartłomiej F. poprzez kopnięcie lewego tylnego błotnika uszkodził samochód VW Golf własności Mateusza G.

Ze Starego Siola w stanie nietrzeźwym przybył samochodem do Starych Oleszyc Andrzej P.

W Nowym Dzikowie Robert B. mając w wydychanym powietrzu 2,08 promila alkoholu wybrał się rowerem na przejażdżkę.

14 maja

W Lubaczowie z placu kościelnego nieznany sprawca Bogusławowi J. skradł rower „damka” wartości 370 zł.

15 maja

20-letni mężczyzna, który włamywał się do horynieckich sklepów i barów popełnił kolejne przestępstwo. Tym razem celem włamywacza był sklep spożywczy w Wólce Horynieckiej. Podejrzenia policjantów ponownie padły na 20-latkę z Radruża, który chwilę później został zatrzymany i przyznał się do winy. Lubaczowski sąd nie miał wątpliwości co do zastosowania wobec niego środka zapobiegawczego w postaci dwóch miesięcy aresztu.

25 maja

Dyżurny lubaczowskiej komendy otrzymał telefoniczne zgłoszenie o postrzeleniu psa w miejscowości Wielkie Oczy. Skierowani na miejsce funkcjonariusze ustalili sprawcę postrzelenia, którym okazał się 59-letni sąsiad zgłaszającego. Mężczyzna twierdził, że pies przeszkadzał mu w pracy ciągle szczekając, co w rezultacie doprowadziło do tak drastycznego posunięcia. Pies z obrażeniami szyi trafił do weterynarza, a sprawca postrzelenia niebawem odpowie za swój czyn przed lubaczowskim Sądem.

27 maja

W nocy z soboty na niedzielę dyżurny KPP Lubaczów przyjął telefoniczne zgłoszenie od 41-letniego mężczyzny, mieszkańca Podlesia, który poinformował,

że idąc trasą Dachnów - Basznia zagubił się i prosi o pomoc. Mężczyzna twierdził, że wyszedł ze szpitala, jest pod działaniem silnych leków i bardzo źle się czuje. Kilkunastu policjantów natychmiast podjęło działania poszukiwawcze, do których użyto psa tropiącego. Około godziny później oficer dyżurny otrzymał telefoniczne zgłoszenie o kradzieży roweru. Policjanci ustalili, że zgłaszającym jest ten sam mężczyzna, który wcześniej zawiadomił o zaginięciu. Chwilę później 44-letni mieszkaniec Baszni Górnej został zatrzymany. Badanie trzeźwości wykazało u niego ponad 2 promile alkoholu. Policja będzie ubiegać się zwrotu poniesionych kosztów w związku z fałszywymi zgłoszeniami.

29 maja

W poniedziałek rano dyżurny lubaczowskiej komendy otrzymał telefoniczne zgłoszenie o W Łukawicy dachował samochód opel astra. Pojazdem kierowała 23-letnia mieszkanka Narola, która przewoziła swoją 15-miesięczną córeczkę. Choć opel, którym kierowała kobieta uległ sporym zniszczeniom i zatrzymał się na dachu, to jednak zarówno kierująca jak i dziecko nie odniosły żadnych obrażeń. Kolizja zakończyła się bez poważniejszych urazów dzięki temu, że kierująca miała zapięte pasy bezpieczeństwa i przewoziła dziecko w odpowiednio zabezpieczonym foteliku.

30 maja

W Zamchu doszło do zbrodni. Adam K. (35 l.) uznał, że odbierając życie swoim córeczkom Laurze i Natalce najbardziej jak tylko można ukarze żonę za to, że chciała z nim się rozwieść. Prawdopodobnie morderca zaplanował wszystko bardzo dokładnie. Cekał tylko na odpowiedni moment. Dopiero teraz mieszkańcy przypominają sobie, że pijąc piwo pod sklepem powiedział niedawno, że nigdy po rozwodzie nie odda Małgorzacie K. (29 l.) córeczek. Nikt jednak nie przypuszczał co może mieć na myśli ten do niedawna spokojny i zrównoważony mężczyzna i że w jego głowie kiełkuje zbrodnicy plan zabijania dzieci i popełnienie samobójstwa. Pokryty niebieską blachodachówką dom, gdzie rozegrał się horror został wysprzątnięty przez najbliższą rodzinę zmarłych. Zakrwawione ubrania pościel i meble spalono na placu przed domem. Zniknęły policyjne taśmy, zagrażające wjazd. Okna zostały szczelnie zakryte roletami przed ciekawskim wzrokiem gapiów. Pozostałej części dobytku pilnuje uwiązany na łańcuchu przy budzie pies.

Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenie może się różnić od opisywanych powyżej.

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Balda, Wiesław Kołodziej, Renata Piątek, Tomasz Róg, Adam Szajowski, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Edward Dziadula, Janina Szajowska, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław.

ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31, www.kolordruk.com.pl

e-mail: kolordruk@onet.pl

- Mycie dachów, elewacji, kostki brukowej
 - Profesjonalne sprzątanie biur, domów po budowach i remontach
 - Parowe mycie okien i dużych powierzchni szklanych
 - Pranie mebli wypoczynkowych i dywanów
- Praca na wysokościach !!!
Wystawiam faktury VAT
Tel 601684254

- Sprzedaż więźb dachowych – możliwość montażu
 - sprzedaż i montaż okien i drzwi
- Wystawiam faktury VAT

Tel 601684199

Nr 6/2012

Kolejne sukcesy biblioteki cieszanowskiej

Trudno nadążyć ze śledzeniem ważnych wydarzeń w działalności Miejskiej Biblioteki Publicznej w Cieszanowie. To zasługa pani dyrektor Urszuli Kopeć-Zaborniak i pracujących tam pań: Marty Kopciuch i Bożeny Pytlik, że ta placówka wyróżniana jest w naszym województwie. W lutym odbyło się wyjątkowe spotkanie w MBP w Rzeszowie. Siedmioro uczestników spotkania ze środowiska bibliotekarskiego - wśród, który była pani Urszula Kopeć-Zaborniak - zaszczytli niecodzienni Goście: Ambasador USA w Warszawie i Konsul Generalny tego państwa z Krakowa. Podczas roboczego spotkania omawiano udział samorządowych bibliotek publicznych z naszego województwa w Programie Rozwoju Bibliotek Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, której partnerem jest Fundacja Billa i Melindy Gates, a w Polsce wdrażany jest przez Fundację Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego. Goście bardzo żywo interesowali się prezentacją realizacji projektu. Cieszanów wymieniany był kilkakrotnie. Prezentowanie dorobku naszej biblioteki w pierwszej kolejności świadczy o docenieniu przez kierownictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie jej merytorycznej działalności. Nasza pani dyrektor zabierając głos w dyskusji w tak dostojnym gronie zapytała o możliwość finansowania przez Fundację nauki języka angielskiego dla bibliotekarzy, uzasadniając swoje pytanie tym, że uczestnictwo w programach wymaga złożenia wniosku w języku angielskim. Pan ambasador przyrzekł zainteresować tym wnioskiem Fundację państwa Gates.

W marcu posumowano Konkurs gminnych koalicji na rzecz rozwoju bibliotek w województwie podkarpackim. Biblioteka cieszanowska została jednym z dwóch laureatów. W konkursie należało pokazać nowatorskie działania służące zwiększeniu aktywności bibliotek w środowisku lokalnym oraz popularyzacji książek i czytelnictwa. Jedną z tych form zainstalowanie jest strony internetowej, która jest bardzo wysoko oceniana. Dużą popularnością cieszą się *Wirtualne koncerty życzeń*, podczas których można poprosić zarówno o współczesne *Każde pokolenie* jak refleksyjny *Pierwszy siwy włos*.

MBP w Cieszanowie w latach 2010 i 2011 organizowała dla dzieci program *Uśmiechnięte wakacje*. Bardzo efektywnie współpracuje z Centrum Kultury i Sportu, Stowarzyszeniem Vivere - Środowiskowym Domem Pomocy Społecznej, Kołem Gospodyń Wiejskich. Organizuje też spotkania podczas których dokumentowana jest przeszłość Cieszanowa. Swoich stałych bywalców ma Dyskusyjny Klub Książki.

Edward Dziadula

NAUKA TENISA

- TRENER TENISA UCZY GRY NA RÓŻNYCH POZIOMACH
- W ZAJĘCIACH KORZYSTA SIĘ Z MASZYN DO WYRZUCANIA PIŁEK
- MOŻLIWOŚĆ NACIĄGANIA RAKIET

TEL: 514-397-829

cd. ze str. 4

GOSPODARSKA DEBATA

Tym samym samorządowy dali ewidentny dowód że w rozwoju gmin powiatu nie widzą roli społeczeństwa obywatelskiego które w kraju robi zawrotną karierę..

W zamian podnoszono tematy drugorzędne jak np. tłok w szynobusie na linii Horyniec Jarosław i upominanie się przez burmistrza Lubaczowa i wójta Horyńca Zdroju o więcej kursów kolejowych na linii Jarosław – Horyniec, argumentując to tłokiem w szynobusie w czasie weekendów. Tymczasem w dni powszednie podróżuje nim kilkanaście osób! We Francji gdy linia kolejowa do jednego z miasteczek ze względu na malejącą liczbę pasażerów została zagrożona mer sam dał przykład i zobowiązał urzędników do korzystania z tego pociągu. W ślad za nim poszła społeczność miasta i linia kolejowa została uratowana. Wyjściem więc byłby pomysł na ożywienie tej linii. Pamiętajmy, że kolei żadne apele nie zwolnią od rezygnacji z kalkulacji ekonomicznej. Nikt też nie odniósł się do szpitala aby podnieść jego rangę. A przecież można byłoby pokusić się o specjalizację tej lecznicy. W Brzozowie, a więc w mieście i powiecie porównywalnym do Lubaczowa, mamy słynną w regionie a nawet kraju onkologię. Nikt z wójtów, burmistrzów nie poruszył kwestii bezrobocia, złej kondycji zakładów produkcyjnych.. Podsumowując - od pierwszego w historii powiatu sejmiku należałoby oczekiwać konkretnych przykładów na wspólne przedsięwzięcia i dokonania.

Marian Ważny

Drohiczyn 14.05.2012

Ze wzruszeniem przyjąłem pozdrowienia, a także upominek. Zapewniam o stałej wdzięczności, a przede wszystkim o modlitwie.

Niech Królowa Korony Polskiej opiekuje się nami i całą Polską.

Oddany w Chrystusie
Biskup Antoni Dydycz

Katowice 10.05.2012

Bardzo dziękuję za przysłanie najnowszego numeru miesięcznika Kresowiak Galicyjski.

Autorom magazynu publicystyczno - informacyjnego powiatu lubaczowskiego życzę mocy Ducha, aby przez swoje świadectwo wiary budowali cywilizację miłości.

Pozdrawiam i udzielam całej Redakcji pasterskiego błogosławieństwa

Wiktor Skworc
Arcybiskup Metropolita Katolicki